

na strunach światła...  
Taka harmonia trwa i trwa  
– szkoda, że człowiek ją gmatwa...

## Czułość

Już tylko wzruszać, a nie ranić  
– łagodne bądźcie dobre słowa,  
szukajcie choćby po omacku,  
po kocich śladach miejsc słonecznych,  
gdzie w ciepłym wietrze oddech Boga  
i czas przygarnia  
– boś znów dzieckiem...

## Autsajder

Bawisz się sobą jak kot kłębkami.  
Już nitki ścieżek poplątane.  
To co najprostsze zagmatwane,  
to co beztroskie cierniem rani,  
nagle kochani niekochani  
– z rąk coś drogiego się wymyka,  
ciemnieją kartki pamiętnika,  
choć jasno już – dzień nowy...

Musisz coś prędko zrobić, żeby  
wrócić do siebie – z boku nie być!

## Poplątanie

Cierpienie to nagroda  
– gdy je przepłyniesz widzisz inaczej  
– z piękniejszego brzegu,  
przystajesz nagle, by dotknąć wiatru,  
zasmakować chmur, pogłaskać chwilę,  
zauważyć bliskich  
i psa chłopcącego przyjaźń z miski  
i kotkę artystkę,  
która tańczy  
z jesiennym listkiem...

Poplątało mi się w głowie  
po chorobie?

## Wieczna lampka

Płoniesz dniem i nocą,  
gasisz słońce,  
rozpalasz księżyc i stygnącą krew,  
unosisz powieki w zachwyt,  
nie pozwalasz goić się ranom,,  
bo płoniesz dniem i nocą  
wieczna lampko  
serca...

## Jednorazowy

Przepraszam za to, że żyję...  
Przepraszam, że jeszcze jestem,  
choć moje życie niczyje  
– listkiem płynącym na wietrze –  
utonie w mętnej kałuży,  
lub poszybuje ku górze

– jestem jednorazowy...  
Więcej się nie powtórzę...

## Uniesienie

Jestem już  
w podeszłym wieku  
– czas mnie podszedł  
tak zniemacka,  
aby dobrocią zagłaskać  
wszystkie moje ziemskie  
fobie  
i na skrzydłach  
z mgieł utkanych  
w niebo podnieść...

## Pociąg

Do tej podróży już się gotuję.  
Wyjadę kiedy będzie trzeba,  
w kierunku błękitnego nieba,  
bo taki pociąg w sobie czuję,  
że mam ważny bilet  
stale przy sobie,  
z siedzącym miejscem przy oknie.  
Jestem gotowy,  
gdy mnie tylko dotkniesz...

# Małgorzata Kulisiewicz

## Krakowskie juvenilia (poemat)

Wprost z pociągu  
*niebylejakiego*  
anioł w lnianej sukience  
w słoneczniki,  
już nie dziecko,  
jeszcze nie kobieta,  
nieopierzony,  
chabrowooki,  
wpadł w otwarte ramiona  
ulicy Floriańskiej  
na zawsze.  
W niektóre wieczory  
wschodzi nad miastem  
wiecznie młody  
uśmiech słonecznika.

\* \* \*

Jaszczury z klubu  
wychodzą na lekkim rauszu,  
wsiąkają  
jak atrament w bibułę,  
pomnażają barwy  
stugębnej plotki  
o końcu komuny.  
Żyją z dnia na dzień,

wtulone w krzew magnolii  
przy stacji  
w starej kamienicy.

\* \* \*

Złocisty aromat,  
słodki kolor  
karmelowej Karmelickiej,  
codziennie tędy na uczelnię  
i przez gąszcz bajkowych Plant.  
W kolejce po kiełbasę  
i toaletowy papier na kartki  
czytamy „Wykłady z filozofii dziejów”.  
„Ukąszenie heglowskie” nas nie dosięgnie.  
Skóra pozostanie gładka,  
nasycona mądrością wieków,  
niepokonana,  
obojętna.

\* \* \*

Spleciony z milionów ludzkich dłoni  
korowód,  
linia serc biegnie  
przez trzy północne kraje.  
Staruszka historia pozwala czasem  
na cuda.  
Przecięty kolczasty  
druć graniczny  
między blokiem wschodnim  
a zachodnim,  
zburzony Berliński Mur.  
Opatrznościowi ludzie  
przeprowadzają  
przez rozstępujące się morze.  
Do innej epoki.

Przyszło nam żyć  
w ciekawych czasach.

## Kraków – Łódź Widzew

na każdej stacji znajoma twarz  
wspomnienia świeżą bryzą  
wślizgują się przez okno  
niektórych twarzy już nie ma  
zniknęły  
ale są  
inne wyemigrowały  
na tamtą półkulę  
dalej już nie można było  
krążyć między Krakowem a Łodzią  
bo życie to wieczny powrót  
nierozpoznawalne twarze dzieci  
podróż w nieznane

